Nr 260. Kraków, Sroda 12 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ - „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sytuacya na Slązku.

Przyczyny klęski, jaką poniosła przy ostatnich wyborach w Księstwie Cieszyńskiem sprawa narodowa, są już dla nas jasne i zupełnie zrozumiałe. Wykazują je dowodnie liczne korespondencye, jakie nas doszły w ostatnich dniach w połączeniu z głosami polskiej prasy śląskiej. Przyczyn tych było kilka: 1) podstępna polityka Niemców; 2) zdrada Czechów; 3) niedostateczne jeszcze uświadomienie ludu wiejskiego na Śląsku pod względem narodowym; 4) brak sprężystej agitacyi i organizacyi po stronie polskiej i 5) zapoznanie faktycznej sytuacyi przez polski centralny komitet wyborczy.

Odpadają natomiast podawane skądinąd przyczyny, jak niesnaski wyznaniowe w kołach polskich i secesya polskiej partyi radykalnej. — O jednej i drugiej nie może być mowy. Mianowicie partya radykalna dała wprost budujący przykład poczucia obowiązku i solidarności narodowej.

Przypatrzmy się bliżej poszczególnym tym przyczynom. Wysunięcie kandydatury Halfara było dziełem Niemców. Kim jest p. Halfar? — Na pytanie to otrzymaliśmy kilka odpowiedzi, z których każda niemal brzmi inaczej, co dowodzi, że nawet w najbliższych kołach dobrze go nie znają. Jest to bez zaprzeczenia z urodzenia Polak, który nawet córkę swą wydał za Polaka inżyniera. W ruchu narodowym jednakże udziału nigdy nie brał. Jako wójt w Porębie — urząd ten piastuje już od 26 lat — odznaczał się tem, że wbrew żądaniom ludności polskiej w urzędowych sprawach używał wyłącznie i z prawdziwym uporem języka niemieckiego. Zawsze też z Niemcami jak najlepsze utrzymywał stosunki. — Skąd się wzięła obecnie u niego sympatya do Czechów tak wielka, iż przystąpił do grona posłów czeskich — trudno zrozumieć. Tłomaczyć to sobie można jedynie poparciem, jakie znalazła kandydatura jego ze strony Czechów. — Czy Niemcy, którzy postawili jego kandydaturę, a zwycięstwo jego powitali okrzykiem „Heil!“, których przywódca Demel publicznie na rynku cieszyńskim za nim agitował, smucą się dziś z tego powodu — wątpić można. Wiedzą oni dobrze, że tego rodzaju niewyraźny poseł nie będzie dla nich w Sejmie niebezpiecznym. Bądź co bądź, za **p o l s k i e g o** posła, Halfara uważać nie można.

Co się tyczy **C z e c h ó w**, to mieli oni, jak zaznacza „Przegląd polityczny“ ks. Michejdy, do zerwania solidarności z Polakami i poparcia kandydatury Halfara donioślejsze powody, niż owa miska soczewicy, jaką im przyrzekł kandydat ten w postaci szkoły czeskiej w Porębie.

„Czesi — pisze „Przegląd“ — chcieli mieć **w y g o d n e g o** posła, któryby mógł uchodzić za Polaka, a przecież we wszystkiem był im na rękę, chodziło im o uzyskanie przewagi nad Polakami w Sejmie. Znając Czechów jako wytrawnych i przebiegłych polityków, a nie będąc dosyć naiwnymi, aby uwierzyć, iż czescy wyborcy odmówili swym przywódcom posłuszeństwa, sądzimy, że sprawa ma jeszcze głębszy podkład. Po ostatnich wyborach do Rady państwa pojawiły się w organie prof. Masaryka „Czas“ poważne artykuły pisane ze Śląska, zarzucające Czechom, iż wybierali polsko-narodowego kandydata i wykazujące im, że Czesi na Śląsku powinni wogóle iść ze stronnictwem przeciw-narodowem wśród Polaków. Można takie stanowisko rozumieć, bo tylko renegaci, nie mający świadomości narodowej, a przy tem mówiący pokrewnym czeskiemu językiem, są podatnym materyałem do **z c z e c h i z o w a n i a** kraju i do zalania go czeskim językiem urzędowym. Bądź jak bądź, Czesi faktycznie zerwali czesko-polską solidarność, a zerwali ją nie lojalnie, t. j. przez otwarte wypowiedzenie, lecz cichaczem przy równoczesnem wydaniu wspólnej odezwy i ogłoszeniu kandydatury ks. Londzina w swych pismach. Niemcy uciosali klin, — aby tę solidarność rozwalić, a Czesi wbili ten klin sami, dobrowolnie i umyślnie w ciało tej solidarności“.

To pojmowanie motywów zdrady Czechów podzielają wszyscy nasi korespondenci. Jeden z nich zaprzecza stanowczo twierdzeniu posła **H r u b e g o**, jakoby część wyborców czeskich **n i e u s ł u c h a ł a** hasła, wydanego przez komitet czeski, z tej przyczyny, ponieważ Halfar jest **r o l n i k i e m** i jako taki dla nich sympatyczniejszym. Tak nie jest. Wyborcami czeskimi byli w $^{3}/_{4}$ wybytni działacze czescy w tym okręgu: inżynierowie, urzędnicy, nauczyciele, lekarze, którym fakt, że Halfar jest rolnikiem, był zupełnie obojętnym. Tu chodziło o coś więcej, niż o kwestye zawodowe. Wszyscy korespondenci zgadzają się w tem, że nawet ś. p. ks. **Ś w i e ż y** nie byłby już uzyskał głosów czeskich, gdyż działacze czescy z góry postanowili zerwać sojusz z Polakami. — Dla nich jest dziś każdy Polak przeciwnikiem, który nie godzi się na czechizacyę gmin polskich. Ks. Londzin był im miłym tak długo, dopóki „Gwiazdka Cieszyńska“ milczała o wynaradawianiu Polaków przez Czechów. Skoro zaś zaczęła umieszczać korespondencye o gwałtach czeskich wobec księży polskich, zaraz okrzyczano ks. Londzina za wroga Czechów, a nawet za przywódcę polskiej partyi radykalnej.

Dalej potwierdzają korespondenci nasi fakt, na który już w poprzednich artykułach zwróciliśmy uwagę, że znaczna część polskiego ludu wiejskiego nie jest jeszcze należycie uświadomioną pod względem narodowym. I tem się też jedynie tłomaczy, że pewna część wyborców polskich poszła na lep podstępu niemiecko-czeskiego, którym było wysunięcie **c h ł o p a** przeciwko **k s i ę d z u**.

Niema jednakże złego, coby na dobre nie wyszło. „Klęska ta — jak zauważa organ ks. Michejdy — przyniosła Polakom to przekonanie, że będąc solidarnymi, nawzajem dla siebie wyrozumiałymi a w postępowaniu roztropnymi przy innych okolicznościach, mogą wybory przeprowadzić nawet **p r z e c i w N i e m c o m i b e z C z e c h ó w**“.

To przekonanie potwierdza najzupełniej korespondent nasz (B. Daniec), który zarazem wskazuje sposób, w jaki na przyszłość możnaby zapobiedz tego rodzaju klęskom. Sposobem tym jest jedynie systematyczna praca nad uświadomieniem ludu w kółkach, towarzystwach i t. d. — oraz wytworzenie **s i l n e j o r g a n i z a c y i p o l i t y c z n e j, k t ó r a b y o b e j m o w a ł a c a ł y Ś l ą s k.**

Cesarz niemiecki w Anglii.

W sobotę rano stanął cesarz niemiecki Wilhelm II. na ziemi angielskiej, a prasa londyńska przyjęła go z ową grzecznością, którą cywilizowany gospodarz ma dla każdego swojego gościa. Powitała osobę cesarza, który przecież jest wnukiem zmarłej królowej Wiktoryi, ale wobec narodu i rządu niemieckiego, wobec polityki niemieckiej zachowała tosamo stanowisko, jak dawniej. Co więcej w chwili, gdy Wilhelm II. bawi w granicach imperium angielskiego, dzienniki angielskie ponownie stanowczo wystąpiły przeciwko zbliżeniu się Anglii do Niemiec, jak gdyby chciały zaraz na wstępie dać gościowi wyraźną wskazówkę, ażeby wszelką politykę zostawił na boku. Wprawdzie prasa niemiecka dowodziła już przed podróżą cesarza do Anglii i dowodzi teraz jeszcze skrzętniej, że Wilhelm po drugiej stronie kanału nie ma żadnej misyi politycznej, ale świat, a przedewszystkiem Anglia, inne ma zdanie o tej podróży i jej celach.

Oczywiście dzienniki angielskie, zbliżone do rządu, wyrażają optymistyczne zapatrywania na ewentualne skutki odwiedzin monarchy angielskiego, optymizm ów jednakże nie ma wcale cechy szczerości. I tak „Standard“ podnosi wprawdzie, że większość Anglików niczego tak nie pragnie, jak zbliżenia się serdecznego obu narodów, dodaje atoli uwagę, że „trudno odrazu zapomnieć o wielu bolesnych atakach“. — Jeszcze z większą rezerwą wyraża się o podróży cesarskiej „Daily Chronicle“. Pismo to otwarcie powiada, że naród angielski cieszy się z lepszych stosunków pomiędzy Niemcami i Anglią, słusznie jednakże twierdzić ma prawo, że Niemcy starają się o przyjaźń Anglii w tym celu, ażeby z niej zrobić powolne dla siebie narzędzie. Dyplomatyczna „Westminster Gazette“, omawiając powracające przyjazne stosunki między Niemcami i Anglią, zaznacza, że odwiedziny cesarza Wilhelma wielce się przyczynią do rozprószenia chmur nieufności. Są wprawdzie poważne powody, które zmuszają naród angielski do mniemania, że publiczność niemiecka podczas ostatniej wojny nie żywiła bynajmniej przyjaznych uczuć względem Anglii, byłoby jednak niedorzecznością, gdyby tymi powodami kierowali się w Anglii politycy wobec rządu niemieckiego.

Oto cały spis grzeczności, na które prasa angielska zdobyła się wobec niemieckiego gościa.

A przyjęcie urzędowe? To odbyło się wedle przepisanych form i nie nosiło ani jednej na sobie cechy, któraby miała jakąś polityczną doniosłość. W Folkestone wszystko obracało się około parady pułku „Royal-Dragoons“, którego szefem jest cesarz Wilhelm. Na uczcie w kasynie oficerskiem komendant pułku tego, lord Basing, w przemowie do cesarza podziękował mu za dar pieniężny, który Wilhelm ofiarował na rzecz rodzin żołnierzy, wyprawionych do Afryki południowej, a cesarz w odpowiedzi swojej zaznaczył, że „oddano mu wielki honor“, i oświadczył w przystępie wspaniałomyślności, że przyśle z Niemiec jeszcze drugi dar pieniężny.

W Sandringham na dworcu przyjął cesarza król Edward z księciem Walii. Król przedstawiwszy cesarzowi kilka osób ze swojego orszaku, zabrał gościa zaraz do pałacu.

W niedzielę rano rodzina króla Edwarda z gościem niemieckim i świtą udała się do kościoła, ażeby wysłuchać nabożeństwa. Biskup Ripon wypowiedział kazanie, które chyba nie było przyjemnem dla cesarza Wilhelma i nie obudzi sympatycznego echa w Niemczech. Biskup Ripon podniósł na wstępie, że Wilhelm II przybył do Anglii nie jako monarcha, lecz jako krewny i przyjaciel, a w dalszym ciągu rozwijał myśl, że kiedyś znikną zapewne przeciwieństwa rasowe. „Jakkolwiek Niemcy i Anglia oddzielone są morzem, rasa zmieszana z dwóch tych narodów ciągle wzrasta po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego, **g d z i e N i e m c y i A n g l i c y s t a j ą s i ę j e d n y m n a r o d e m**“.

Inne marzenia żywi cesarz Wilhelm, inne także naród niemiecki. Imperyum germańskie mające powstać po myśli cesarza, inaczejby wyglądało, niż to sobie wyobraża biskup Ripon, który z kazalnicy świadomie czy nieświadomie stanął w przeciwieństwie do Wilhelma II.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 10 listopada.

Z referatu posła **P o p o w s k i e g o** o przedłożeniu wojskowem, którego treść podałem wam już wczoraj przez telefon, dodnieść należy jeszcze uwagę, że jakkolwiek Koło polskie gotowe jest zawsze do wszelkich ofiar dla potęgi państwa, nie może jej jednakże identyfikować z utrzymaniem u steru ministra. A ten wobec kraju bardzo zawinił. Obok innych, już wam zakomunikowanych skarg wskazał referent także na prześladowanie rezerwistów za zgłaszanie się na zebraniach kontrolnych w nieniemieckim języku.

Poseł **G a r a p i c h** skarżył się na niedostateczne uwzględnianie przy dostawach dla wojska przemysłu domowego, na śmiesznie niskie wynagradzanie za podwody, oraz na to, że nie udziela się żołnierzom urlopów podczas żniw, podczas gdy właśnie w tym czasie powołuje się także na ćwiczenia rezerwistów.

Poseł ks. **K o m o r o w s k i** nie przywiązuje wagi do mów, wygłaszanych w parlamencie w pierwszem i drugiem czytaniu. Zwraca się więc do członków komisyi wojskowej z żądaniem, aby tam energicznie bronili interesów kraju. Mowca skarży się dalej na rozmaite nadużycia wojskowych względem ludności cywilnej, które wywołują rozbrat między ludnością i armią, a przeciwko którym nie można znaleść pomocy ani w sądach cywilnych, ani wojskowych. Nakoniec wyraża życzenie, ażeby jak najrychlej przekazano nowe przedłożenie komisyi i by tam wytoczono energicznie postulaty kraju.

Prezes Koła, p. **J a w o r k i**, objaśnia niektóre sprawy, poruszone przez p. Popowskiego. Sprawa „zde“ i „jestem“ stała się tak głośną i ważną wyłącznie z winy administracyi wojskowej. Jest zaś w gruncie rzeczy niewinną, na co też nacisk kłaść należy. Dalej mówi o ewakuacyi Wawelu. Ta część przemówienia prezesa uznaną została za poufną.

Pos. ks. **P a s t o r** omawia szczegółowo nowe przedłożenie wojskowe. Mowca nie widzi potrzeby podwyższenia kontyngentu rekrutów, a powoływanie do służby czynnej rezerwistów zapasowych uważa za wielką krzywdę, mianowicie dla ludności wiejskiej. Mowca oświadcza wkońcu w swojem i posłów ludowych imieniu, że głosować będą **p r z e c i w k o** całemu przedłożeniu.

Pos. **W o j t y g a** porusza niezałatwione dotychczas żądania co do przeniesienia ćwiczeń na dogodniejszą dla rolników porę roku, sprawę wynagradzania szkód i wnosi o ponowienie tych żądań w komisyi wojskowej. — Ze względu na częste wybryki żołnierzy żąda, ażeby poza służbą nie nosili broni. Posłowie ludowi żądają dwuletniej służby wojskowej.

Pos. **S o z a ń s k i** popiera żądania pp. Garapicha i Komorowskiego.

Pos. **R o t t e r** krytykuje obydwa wniesione w przeciągu 3 tygodni przedłożenia i wykazuje niesłychaną lekkomyślność w ich umotywowaniu, która porównać da się tylko ze śmiałością ministra Welsersheimba, z jaką wobec Izby wystąpił z okazyi wniosku nagłego Klofacza w sprawie, spowodowanej przez niedbałość lub nieudolność wojskowego lekarza, — śmierci żołnierza. Mowca żąda, aby przedstawiciel Koła przeprowadził krytykę projektu w przemówieniu swojem. Zwraca się przeciwko zdaniu, jakoby dla wojskowości **w s z y s t k o** zrobić należało. — Jeżeli wszystko włożymy w siłę armii, to skończy się to na ruinie ludności, której jesteśmy bliscy. Zwrot, że harmonia między potrzebami państwa a finansową możnością ludności musi być utrzymaną, jest frazesem, który od 30 lat zawsze słyszymy, a przeciwko któremu stale się grzeszy.

Żądanie dotyczące rezerwistów jest wprost rujnujące tysiące rodzin; a całe te wielkie ciężary uzasadnia rząd w 14 wierszach. Jest to postępowanie tak ubliżające dla powagi Izby, że wobec innego parlamentu **t a k i** zarząd wojskowy nie mógłby się utrzymać.

Mówca oświadcza się przeciw przedłożeniu.

Poseł **S t w i e r t n i a**: Motywa do nowego przedłożenia nie wytrzymują krytyki. Gdy rozchodzi się o sprzedaż jakiej parceli, należącej do skarbu, rząd przedkłada wyczerpujące wywody, gdy atoli chodzi o nowy podatek z krwi ludności, rząd zbywa to frazesami, które przypominają rozkaz generalski. — Podwyższenie kontyngentu rekrutów byłoby usprawiedliwione, gdyby równocześnie zaprowadzono **d w u l e t n i ą s ł u ż b ę w o j s k o w ą**. Powołanie rezerwy zapasowej do służby czynnej, tak wkracza w stosunki społeczne naszego kraju, tak zagraża podstawom bytu i szczęścia tysięcy rodzin, że poparcia żądania tego nie mogę pogodzić z mojem sumieniem.

Tu mowca raz jeszcze przypomina niespełnione dotychczas postulaty ludności i kończy słowami: Ofiary z krwi i mienia ludności ciągną się „ad infinitum“. Ponieważ zaś dziś już przekraczają siłę społeczeństwa, przeto należy powiedzieć: Dosyć tego!

Poseł **Ż y g u l i ń s k i** zaznacza, że armia nie bardzo przyczynia się do konsolidacyi państwa.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

57 Tom pierwszy.

— Tak, tak, ten Teodor Georgiewicz bardzo szczęśliwy człowiek, dwa razy tak go przyłapali, że miał być oddany pod sąd, a nietylko się wykpił, ale dostał miejsce korzystne na komorze celnej.

— Dopiero tam doi — zaśmiał się porucznik.

— Inny zrobiłby majątek ładny — westchnął pułkownik — ale on przehula wszystko, jeszcze dobrze będzie, gdy nie wpadnie w jaką biedę.

— Wątpię — rzekł kapitan — on uczynny, dobry i lubiany człowiek, kto zechciałby mu szkodzić?

— Nawet na swoich może się znaleść podstępny donosiciel — uśmiechnął się pułkownik i spojrzał z ukosa na Gardowa.

— Taki jednego zdradzi, a dziesięciu surowo go ukarzą — odpowiedział z rozmyślnym przyciskiem kapitan.

Po krótkiem milczeniu spytał porucznik:

— Jakże zdrowie żony waszej wielmożności?

— Dziękuję — odparł pułkownik — dziś ma się znacznie lepiej, doktor pozwolił jej przejechać się powozem... — spojrzał na zegarek — o trzeciej mamy wyjechać... a może zaczniemy?

— Według woli — odezwali się obaj oficerowie.

Pułkownik sięgnął po akta leżące na biurku, odchrząknął i rzekł:

— Sprawa panowie jest zwykła, bez większego znaczenia — spojrzał ironicznie w stronę Gardowa — z powodu przypadkowej denuncyacyi, zrobiono rewizyę u Bartnickiego Ludwika, pomocnika adwokata przysięgłego. Nie znaleziono nic podejrzanego, dopiero pod koniec rewizyi przyniósł Ignacy Wieloński, uczeń gimnazyalny, broszurę zakazaną, a znaną panom z innych procesów... jest w aktach i pokażę panom. Istnieje podejrzenie, że paczka skonfiskowanych książek u tutejszego portyera, a przeznaczona na propagandę, była własnością Bartnickiego... Oto protokół rewizyi, dokonanej przez podporucznika Michała Ludwikowicza Szeren.

Porucznik wziął podany arkusz zapisanego papieru i najpierw oddał kapitanowi, który po szybkiem odczytaniu wręczył porucznikowi.

W chwili, gdy i drugi oficer przeczytał i miał zamiar oddać, rzekł pułkownik:

— Może pan zechce przejrzeć? — spojrzał na Gardowa.

— Prosiłbym — i oczekiwał, że porucznik mu poda papier; ten jednak położył protokoł na biurku, nie zwróciwszy uwagi na ruch Gardowa, który wstał i zaczerwieniony wziął papier z biurka.

— Tego samego dnia podporucznik Michał Ludwikowicz Szeren zrobił rewizyę u Wielońskiej, matki chłopaka z broszurą, i u niej znaleziono pokaźną ilość zakazanych książek, prócz tego w szufladzie chłopaka wyszukał protokoły jakiegoś stowarzyszenia „Niepodległość“... oto akt rewizyi, a skonfiskowane książki będą przedstawione na sądzie... Inne rewizye w mieście nie przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy.

Znów podał opis rewizyi oficerom, a następnie Gardowowi.

Wśród chwilowej ciszy, gdy znudzony pułkownik podszedł do okna z papierosem w ustach, dał się słyszeć w pokoju głuchy turkot wozu, skrzyp bramy otwieranej, ostre uderzenia podkutych kopyt koni o bruk sieni; pułkownik wyjrzał oknem, dojrzał wóz, przewożący więźniów, i z miną znudzoną zasiadł znów przed biurkiem.

Włożywszy odebrane protokoły do aktów oskarżenia, wstał i rzekł:

— Bliższych szczegółów dostarczą nam więźniowie... chodźmy do sali.

Przycisnął guzik dzwonka elektrycznego i rozkazał:

— Pisarza.

Wszedł krokiem żołnierskim wachmistrz, stanął w drzwiach, mówiąc:

— Słucham waszej wielmożności.

— Zabierz te akta do sali... Czy są panowie oficerowie i audytor?

— Czekają, wasza wielmożność.

— Dobrze — i pierwszy szedł ku drzwiom, za nim dwaj oficerowie, a wkońcu Gardow.

Sala sądowa dość obszerna, oświetlona dwoma oknami, raziła pustką ścian, gdyż tylko pomiędzy oknami wisiał portret panującego; a tuż pod nim, na podwyższeniu stał stół, okryty zielonem suknem, na nim krzyż prawosławny i trójkąt z wyobrażeniem prawa. Za stołem, bliżej okien, stały trzy fotele dla sędziów. Prócz tego z prawej strony przewodniczącego, zwróconego twarzą na salę, stał stolik audytora, z lewej stolik protokolisty. Pomiędzy stolikiem pisarza a stołem sędziów ustawiono, trochę w głębi, stolik dla Gardowa.

Sąd był oddzielony od więźniów i świadków baryerą od ściany do ściany z drzwiczkami przejściowemi, a za baryerą stała ława oskarżonych niemal w środku, na którą padało jasne światło przez dwa okna. Sędziowie, siedzący tyłem do okien, byli prawie w półmroku, mając możność dokładnego przypatrywania się wprowadzonym więźniom.

U drzwi wejściowych z kurytarza stali dwaj zbrojni żandarmi.

Sędziowie weszli z lewej strony, prawie bezpośrednio przed stół, gdyż z prawej strony przez szeroko otwarte drzwi wszedł audytor wojenny.

Pułkownik, zasiadłszy na krześle prezydyalnem, rozkazał żandarmowi, stojącemu za ławą oskarżonych:

— Przyprowadzić Bartnickiego.

Żandarm, wygłosiwszy przepisaną formułkę:

— Słucham waszej wielmożności! — obrócił się na miejscu, i dzwoniąc ostrogami, wyszedł miarowym krokiem.

— Tu jednak jest trochę chłodno — zwrócił się prezes do kapitana, zacierając ręce.

— Raczej wilgotnawo — odpowiedział z miną niezadowoloną.

— Ciekawa rzecz, kiedy skończą nasz nowy budynek? — odezwał się porucznik.

— Obiecywano w tym roku — rzekł drwiącym tonem pułkownik — ale teraz obiecują znów na przyszły rok.

— Słyszałem — dorzucił audytor — że kierujący budową zażądał nowych funduszów.

— Ano korzysta ze sposobności — uśmiechnął się pułkownik — byle nie przeciągnął struny.

— Niema obawy, ten ma dobre plecy — zaśmiał się kapitan.

— Jemu to dobrze, ale nam tu źle i niewygodnie, — rzekł po chwili pułkownik, nacierając kolano, które było kontuzyowane, — nie dość że trzeba pełnić służbę, ale musimy sądzić w takiej podłej dziurze.

Drzwi wejściowe otworzyły się szeroko, i wszedł Bartnicki, mając z obu stron żandarmów z gołemi szablami w ręku. Szedł równym i pewnym krokiem do ławy oskarżonych, w nieodstępnem towarzystwie żandarmów.

Stanął i spojrzał badawczo na sędziów; spostrzegłszy Gardowa, na krótką chwilę zdziwił się i z uśmiechem ironicznym odwrócił oczy od niego.

Po zwykłych pytaniach, dotyczących nazwiska, stanu i zajęcia, wziął przewodniczący w rękę kopertę z broszurą przyniesioną przez Ignasia i spytał:

— Przyznaje pan, że broszura ta, — wymienił tytuł, — jest własnością pana?

— Tak jest.

— Skąd ją pan dostał?

— Będąc w zeszłym roku zagranicą, kupiłem i przywiozłem.

Pułkownik zajrzał w akta, sprawdził wyjazd zagranicę i rzekł:

— Wprawdzie pan wyjeżdżał, ale broszura ta pochodzi ze świeżego transportu, którego dwie paczki wpadły nam w ręce.

— O tych szczegółach nie wiedziałem.

— Przecież pan sam zostawił paczkę u portyera za numerem dziewiątym, i jak świadczy koperta adresowana do pana przez Wielońską, miał pan jechać z tą paczką do Warszawy.

— Wyjechać miałem istotnie do Warszawy w sprawach adwokackich, o paczce książek nic nie wiem.

— Zobaczymy... mamy dokumenta, — i spojrzał porozumiewawczo na audytora, który rozkładając papiery przed sobą, rzekł:

— W protokole rewizyjnym zanotowano, że w portmonetce znaleziono kartkę żółtą z wydrukowanym na niej numerem. Kartka ta następnie, po chwilowem wyjściu podporucznika Michała Ludwikowicza Szeren zginęła, czy tak?

— O ile sobie przypominam, pan podporucznik pytał mnie o podobną kartkę, sam jednak miał ją w ręku i następnie nie oddał mi jej wcale... zresztą kartka ta wzięta niegdyś z hotelu, nie miała żadnego znaczenia.

— I dla tego pan ją zniszczył, — dodał dobrodusznie.

— Nie niszczyłem, nie oddano mi jej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeśli postulaty nasze nie zostaną uwzględnione' nie będziemy mogli głosować za przedłożeniem.

Poseł Petelenz: Dotychczasowi mowcy wypowiedzieli już nasze postulaty i wykazali dobitnie, iż głosować możemy za przedłożeniem tylko pod warunkiem, że postulaty te zostaną spełnione. Zgadzając się z ich wywodami, mowca porusza jeszcze sprawę karania rezerwistów zgłaszających się po polsku lub po czesku. Jestto, jak słusznie zauważył prezes Jaworski, sprawa tak drobnej wagi, że dziwić się należy, jak zarząd wojskowy mógł jej nadać taki rozgłos i znaczenie. Przypuszczać jednakże można, że to wystąpienie prezesa spowoduje i tu zmianę na lepsze. W sprawie Wawelu przyjęliśmy poufne wyjaśnienia prezesa z szczerem zadowoleniem. W swoim tedy i krakowskich posłów imieniu składam podziękowanie prezesowi za obronę interesów Krakowa.

Poseł Grek wraca do nadużyć, jakich dopuszczają się władze wojskowe na szkodę galicyjskiego stanu rzemieślniczego. W Rzeszowie znani są krawcy wojskowi, którzy posługują się pomocnikami wojskowymi. Nie płacąc przytem żadnych podatków, stanowią niebezpieczną konkurencyę dla tamtejszych krawców. W Jarosławiu posługuje się wojskowość przy wszelkich robotach, nawet murarskich i malarskich, żołnierzami, którzy chyba nie do takich celów służą w wojsku.

Mowca żąda, ażeby poruszono to w komisyi budżetowej, poczem podnosi jeszcze konieczność zmiany procedury karnej wojskowej, aby nie było takich ubolewania godnych wypadków, jak proces przemyski.

Poseł Jędrzejowicz zaleca dobitnie podnieść te postulaty, ale nie łącząc ich z głosowaniem nad przedłożeniem.

Poseł Gniewosz usiłuje bronić przedłożenia i przedstawia konieczność pomnożenia armii (!).

Poseł Potoczek porusza sprawę wynagradzania szkód, wyrządzanych przez ćwiczenia i sprawę kwaterunków. Jeżeli rząd uwzględni skargi te i zaprowadzi dwuletnią służbę wojskową, mowca głosować będzie za przedłożeniem.

Na tem skończyła się dyskusya nad przedłożeniem wojskowem. Jako mowców Koła przy pierwszem czytaniu wydelegowano posłów Gniewosza i Popowskiego.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami posłów w rozmaitych sprawach.

Pos. Rotter porusza kwestyę zniżenia podatku domowo-czynszowego w Krakowie i żąda wniesienia w Izbie naglącego wniosku w tej sprawie. Mowca stwierdza, że zwyczajne wnioski już wcale nie przychodzą na porządek dzienny; obecnie jest nagłych wniosków obstrukcyjnych kilkadziesiąt, a i o tych niewiadomo, kiedy przyjdą pod dyskusyę. Dlatego mowca wobec wyjaśnień udzielonych przez prezesa Koła na poufnem przedpołudniowem posiedzeniu i wobec ujemnego wyniku pewnych pertraktacyj w sprawach krajowych, mianowicie co do subwencyi dla miast Krakowa i Lwowa, podaje myśl postawienia wniosku nagłego w sprawie podatku domowo-czynszowego. Mowca uznaje jednak pewne wątpliwości co do tej niezwykłej formy.

Dr Doboszyński popiera myśl wniosku p. Rottera. Jako członek komisyi podatkowej doradza jednak, aby wniosek o obniżenie podatku domowo-czynszowego w Krakowie, zawierał żądanie takichsamych opustów dla innych także miast, jak Ołomuńca, Czerniowiec i t. d., albo miejsc kąpielowych, bo wtedy łatwiej będzie przeprowadzić go w Izbie i w komisyi.

Pos. Górski zaznacza, że zaraz po otwarciu Izby chciał poruszyć sprawę miasta Krakowa jako jedną z najważniejszych w Kole. Nie uczynił tego jednak bo proszono go ze strony najbardziej kompetentnej (?), żeby nie dawać sprawie rozgłosu (!). Rozchodzi się bowiem o to, aby nie rozbudzić nadmiernych(?) apetytów innych miast (!), które, gdy zobaczą, że jedno otrzymało jakieś ułatwienia, zażądają wszystkie pomocy państwowej. Wtedy zaś sprawa spełznie na niczem, bo rząd zasłoni się brakiem środków. Mowca wie o tem, że prezes Koła sprawę pomocy dla miasta wysunął na pierwszy plan desyderetów, że odbywają się ciągle w tym kierunku konferencye z prezydentem gabinetu i ministrem skarbu. Skoro jednak pos. Rotter poruszył obecnie tę sprawę, mowca prosi, aby całe Koło poparło żądania miasta Krakowa i przemawia za tem, aby wniosek p. Rottera odstąpić prezydyum.

Prezes pos. Jaworski udziela kilku poufnych wyjaśnień. Zapewnia, że nadzwyczaj gorąco zajmuje się sprawami m. Krakowa. Nie dalej jak na dziś wyznaczone są dalsze konferencye. Należy ostrzedz przed postawieniem wniosku nagłego. Byłby to pierwszy fakt tego rodzaju, a gdyby Koło raz weszło na tę drogę, nie wiadomo dokądby zaszło. Wstępując na tę drogę, nie osiągnęlibyśmy skutku, przeciwnie, moglibyśmy przyspieszyć koniec parlamentu. Gdy zaś parlamentu nie będzie, z naszemi postulatami będą się mniej liczyć.

Sprawę przekazano prezydyum i komisyi parlamentarnej.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

Tow. demokratyczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Edm. Klemensiewicza. Przedmiotem ożywionej pogawędki był stosunek stronnictwa demokratycznego t. zw. „koncentratów" do secesyonistów i do fuzyi obozów demokratycznych, dokonanej w bieżącym roku. Zastanawiano się także nad stanowiskiem posłów krakowskich w Kole polskiem i rozwijano poglądy na kwestyę ruską. Postanowiono najbliższe posiedzenie Towarzystwa zwołać w takim czasie, aby posłowie demokratyczni mogli brać udział w obradach. Na wczorajszem zebraniu obecny z posłów był dr Danielak.

Posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej obejmuje bardzo wiele wniosków niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach. Oprócz tych, załatwiony ma być we czwartek: wybór komisyi dla założenia miejskiego urzędu pracy, z pozostawieniem wolności dobrania sobie do pomocy innych jeszcze członków z poza Rady miasta; wybór dwóch deputacyj miejskich dla IV gimnazyum i II wyższej szkoły realnej (po 3 członków Rady miejskiej dla każdej deputacyi), tudzież dodatkowy uzupełniający wybór po jednym członku Rady miejskiej do deputacyj dla gimnazyów: św. Anny, św. Jacka, Sobieskiego, I wyższej szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego męskiego (sprawozdawca radca magistratu Buczkowski); wniosek prezydyum, uchwalający przedstawienie Wydziałowi kraj. do wyboru dwu kandydatów na opróżnione przez śmierć dra Maksymiliana Kohna miejsce członka komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie (sprawozdawca sekretarz magistratu dr Zaczek).

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863, złożono w dzień zaduszny podczas kwesty na cmentarzu 205 koron 23 hal.

Z Akademii umiejętności. Wskutek odezwy Akademii w sprawie inwentaryzacyi zabytków piśmiennych odnoszących się do literatury polskiej, zgłasza się bardzo wiele osób z propozycyą współudziału lub z doniesieniem, iż w posiadaniu ich znajdują się cenne rękopisy. Znany badacz warszawski, p. Maciej Berson, chcąc pracom komisyi literackiej ze zwykłą sobie uczynnością dopomódz, ofiarował przy tej sposobności do zbiorów Akademii trzy cenne kodeksy, zawierające utwory literackie z XVI—XVIII wieku.

Z klubu prawników. Komitet zabawowy klubu postanowił urządzić w ciągu listopada i grudnia b. r. cały szereg zabaw i zebrań towarzyskich w każdą niedzielę. Pierwsze zebranie towarzyskie z nader urozmaiconym programem odbędzie się w najbliższą niedzielę, t. j. dnia 16 b. m. Nadto odbędzie się dnia 23 b. m., t. j. w przyszłą sobotę, wieczorek z tańcami, w ciągu zaś grudnia b. r. przedstawienie amatorskie. Karty honorowe, uprawniające do wolnego wstępu na wszystkie zabawy, można otrzymać od gospodarza lub sekretarza klubu na polecenie 2 członków komitetu.

Koncert kompozytorski W. Żeleńskiego. Program jutrzejszego wieczoru kameralnego, złożonego wyłącznie z utworów W. Żeleńskiego, w auli uniwersytetu, jest następujący: 1) Trio E-dur op. 22 (pp. Żeleński, Wierzuchowski i Skarzyński). 2) Pieśni a) Elegia, b) Zawód odśpiewa p. Z. Pilarska. 3) „Pożegnanie" i „Scherzo" p. St. Spławińska. 4) Pieśni: a) Z łąk i pól, b) Brzozy, c) Komu ślubny splatasz wieniec odśpiewa p. Z. Pilarska. 5) Sonata F-dur na fortepian i skrzypce, odegrają pp. Żeleński i Wierzuchowski. 6) Pieśni: a) Cień Chopina. b) Gdy ostatnia róża zwiędła, odśpiewa. p. Z, Pilarska. Początek o godz. 7½ wieczorem. Bilety u S. A. Krzyżanowskiego.

Z uniwersytetu. P. Szymon Faust, kandydat adwokacki w Krakowie, rodem z Podgórza, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum. Prof. dr Bieńkowski wygłosi odczyt p. t. „Najnowsze wykopaliska na Krecie".

Wiadomości osobiste. Bawią w Krakowie: P. Ferdynand Hoesick z Warszawy, znany historyk literatury i właściciel firmy wydawniczej. Na dłuższy pobyt do Krakowa przybył także poeta p. Kazimierz Tetmajer.

Z Akademii sztuk pięknych. Walne zgromadzenie członków Tow. Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych wybrało prezesem p. Aleksandra Manna, wiceprezesem Jana Skotnickiego i sekretarzem Władysława Porankiewicza.

Cenny dar. Komunikują nam: Muzeum narodowe wzbogaciło się znowu bardzo cennym darem, który będzie prawdziwą ozdobą szybko rosnącego działu przemysłu artystycznego. Ś. p. Marya hr. Ronikierowa z Lublina ofiarowała Muzeum narodowemu dwa buzdygany. Jeden z główką o 6 piórach pokrywa śliczny filigran granatowy i przyozdobiony zielonawymi agatami inkrustowanymi złotem, wyłożone szyldkretem. Rękojeść u dołu zdobią również agaty. Pod artystycznym względem jest to pierwszorzędnej wartości zabytek złotnictwa XVII wieku.

Drugi również z XVII wieku pochodzący, nie jest tak piękny, jak poprzedni, ale za to dekoracyjne motywa są wyjątkowo zajmujące i rzadko w zabytkach naszego przemysłu artystycznego napotykane.

Obydwa buzdygany — podług tradycyi — dostały się do rodziny hr. Ronikierów po Potockich. S. p. Marya hr. Ronikierowa, autorka bardzo dobrego przewodnika po Lublinie, żywo interesowała się historyą sztuki. Zwiedzając niedawno Muzeum narodowe wyrażała się z uznaniem o reorganizacyi i zmianie programu. Dwie godziny przed śmiercią wręczyła obydwa zabytki jednemu z przyjaciół Muzeum narodowego z prośbą, by je oddano do rąk dyrektora.

Zarząd krak. Tow. ubezpieczeń wydał broszurę p. t. „Pismo Dyrekcyi Tow. Wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, wystosowane do delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa, jako odpowiedź na zarzuty, zawarte w broszurze p. t. „Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i obecny jego zarząd w świetle prawdy przez Poinformowanego".

Teatr ludowy pod dyrekcyą St. Knake-Zawadzkiego opuszcza na kilka dni Kraków, wyjeżdżając do Tarnowa, Rzeszowa i Przemyśla, gdzie da po 3 przedstawienia; przez ten czas w gmachu teatru ludowego będą zaprowadzone odpowiednie przeróbki na sezon zimowy i ogrzewanie gmachu.

Nowa serya kart ilustrowanych St. Tondosa. Zachęcony niezwykłem powodzeniem, jakiego doznały w handlu akwarelowe karty pocztowe z widokami Krakowa, przygotował zaszczytnie znany artysta-malarz, p. Tondos, nową, z 10 kart złożoną seryę widoków krakowskich, które odznaczają się wysoce artystycznem wykończeniem i posiadają wszystkie zalety, cechujące niepowszedni talent świetnego naszego akwarelisty. W nowej seryi wyróżniają się charakterystycznym wyborem motywów starego Krakowa karty z widokiem kościoła św. Barbary i Małego Rynku, wieży ratuszowej, „Kurzej stopki" na Wawelu, kościoła Dominikanów, wejścia do katedry Zamkowej i kościoła św. Floryana. Dla zbieraczy artystycznych kart nowa serya będzie pożądanem wzbogaceniem zbiorów i doczeka się zapewne tej samej popularności, co poprzednie serye. Skład główny tych kart posiada p. St. Kaliński w Sukiennicach.

Podkopywanie kredytu. Donoszą nam o nowej samowoli, na którą pozwolił sobie zarząd tutejszej filii Banku austryacko-węgierskiego. Zawsze się w tym banku działo tak, że prezentowany pewnego dnia weksel można było wykupić, lub przedłużyć na drugi dzień. Wczoraj stało się inaczej. Przed południem weksle prezentowano, a już po południu weksle te poszły do protestu. W ten sposób zaprotestowano wczoraj 128 weksli kupcom krakowskim i podgórskim.

Co więcej, niewłaściwość ta sięgła tak daleko, że delegat notaryusza banku obchodził kupców i zawiadamiał, że wczoraj prezentowane weksle zostały zaprotestowane. Czynił to w obecności kupujących, a nawet wobec agentów, którzy przedkładali kupcom próbki towarów. Te zaprotestowane weksle na agentach uczyniły, naturalnie, jaknajgorsze wrażenie i zachwiały kredytem kupców, który, jak to jest rzeczą znaną, sam przez się jest wielce utrudnionym.

Nie po raz pierwszy naczelnik tutejszej filii Banku austro-węgierskiego występuje wrogo wobec kupiectwa krakowskiego Znalazło to nawet w swoim czasie oddźwięk w krakowskiej Radzie miejskiej, gdzie uchwalono jednogłośnie przeciw temu zaprotestować i poczynić starania, aby było inaczej.

Z sali sądowej. Wczoraj do godziny 3 po południu trwała rozprawa przeciw Jakóbowi Korcie o podpalenie, poczem, po przesłuchaniu świadków odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Dzisiaj ułożono pytania dla sędziów przysięgłych, poczem przemawiał prokurator i obrońca dr Filimowski. Ten ostatni wykazywał brak jakichkolwiek dowodów winy i zbijał akt oskarżenia, który opiera się tylko na bardzo nieuchwytnych poszlakach. Sędziowie przysięgli w myśl wywodów obrońcy 12 głosami zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni podpalenia, wskutek czego trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Ucieczka obłąkanego. Przed kilku dniami zbiegł z zakładu obłąkanych w Krakowie Jan Wnorowski, młodzieniec 20-letni, szczupły, szatyn o charakteryotycznie złamanych brwiach, nędznie odziany. — Ostatnie ślady po nim zginęły w Przegorzałach. Gromadne poszukiwania, przedsiębrane w okolicach Krakowa przez byłych jego kolegów, uczniów Akademii sztuk pięknych, zawiodły. Koledzy ci zwracają się zatem z prośbą do publiczności, aby w razie napotkania nieszczęśliwego, dała znać do zarządu Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych (gmach Akademii sztuk pięknych).

Samobójstwo. W jednym z krakowskich hoteli otruł się wczoraj oficyał pocztowy z Pragi, Jarosław Schmetcer. Nie zostawił żadnego listu, wyjaśniającego przyczynę samobójstwa. Znaleziono przy nim tylko wezwanie do sądu karnego w Pradze.

Aresztowanie kupca. Policya aresztowała onegdaj w Krakowie Markusa Herscha Fleissiga, kupca hurtownego towarów bławatnych przy ulicy Dietla l. 43 pod zarzutem umyślnego bankructwa. Fleissig ożeniwszy się niedawno, założył interes z kwotą około 6000 koron. Obecnie pasywa wynoszą od 80 do 100 tysięcy koron.

Ogień w sklepie. O godzinie 3 nad ranem zaalarmowano straż pożarną, że pali się przy ulicy Miedzuch. Istotnie straż pożarna po przybyciu skonstatowała ogień w składzie towarów bławatnych Wolfa Riekla przy ulicy Miedzuch l. 3. Ogień poczynił znaczną szkodę w towarach. Przyczyną pożaru prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się ze światłem pewnego chłopca handlowego, którego wieczorem wysłano ze świecą do składu. Na miejscu pożaru, wnet przez straż ugaszonego, obecnym był komisarz policyi dr L Tomasik, który przeprowadził śledztwo i spisał protokół z wypadku.

Taksa klimatyczna w Zakopanem. Zatwierdzenie przedstawionego władzom jeszcze w roku zeszłym projektu zmiany taksy klimatycznej, nareszcie nadeszło. Od dnia 1 listopada więc pobiera się już od gości opłatę taksy podług nowego systemu, t. j. po 2 korony od osoby, lub 5 koron od liczniejszej, niż 2 osoby, rodziny — tygodniowo, przez 6 tygodni. Przybywający na dłużej, opłatę całą mogą niszczać jednorazowo.

Ks. Stojałowski wraca z pozłacaną lampą! Z Białej piszą do „Kuryera Lwowskiego": Doszła tu wiadomość, że ks. Stojałowski „ze strachu przed cholerą" wraca z „grubo pozłacaną lampą jerozolimską" z powrotem do Bielska i do Jeruzalemu swoich owieczek nie powiezie. Skutkiem tego chodzą tu najrozmaitsze anegdotki i nowe kpiny z prałata. Podróż ma być odłożoną „ad calendas graecas", a tymczasem redaktor „Wieńca" zajmie się zbieraniem grosza na „lepsze pozłocenie" i na „oliwę do lampy".

Wybuch w aptece. Z Grybowa donoszą: Ubiegłej soboty po południu eksplodowały w piwnicy apteki tutejszej gazy, nagromadzone tam z rozbitej szklanej bańki z eterem. Magister farmacyj p. W. Brillant, wszedłszy do piwnicy, zapalił zapałkę, a wówczas nastąpił wybuch tak silny, że w aptece poprzewracały się szafy z lekarstwami. Eksplozya zniszczyła w znacznej części urządzenie apteki.

Nadużycia przy poborze wojskowym. Z Bóbrki donoszą do „Kuryera Lwowskiego": Dnia 6 listopada po południu przez rynek bóbrecki żandarm odprowadził sekretarza starostwa tutejszego i byłego funkcyonaryusza prokuratoryi państwa, p. Wieczorka, do więzienia śledczego w tutejszym sądzie powiatowym. Aresztowanie to wywołało w całym powiecie niesłychaną sensacyę.

Ze świata.

Z Polonii na obczyźnie. W Genewie zmarła dnia 3 listopada b. r. Paulina de Lestocq Stryjeńska, wdowa po ś. p. Aleksandrze, oficerze kwatermistrzowstwa wojsk polskich. matka Kazimierza, znanego literata w Paryżu, i Tadeusza, architekta w Krakowie. Podczas emigracyi dom pp. Stryjeńskich w Genewie był otwartym dla przybywających a po powstaniu r. 1863/64, w czasach przechodu młodzieży za granicę, niejedną łzę otarł i niejedną biedę wsparł. A przez przykład i pamięć dla męża, choć cudzoziemka, ukochała Polskę i miłym był jej pobyt w Krakowie, gdzie kilka lat spędziła u synowstwa. Cześć jej pamięci!

Jubileusz Konopnickiej w Lublanie obchodzony będzie uroczyście 7 grudnia. Obchód odbędzie się w słowieńskim domu narodowym, a zajmują się nim panie tamtejsze z redaktorem p. Gowekarem, który udał się do p. Fedyczkowskiego, artysty lwowskiego teatru, o dostarczenie ilustracyj do numeru „Slowana", mającego być poświęconym Konopnickiej. Jak wiadomo, p. Fedyczkowski był przez lat kilka pierwszym barytonem opery w Lublanie.

Straszna scena rozegrała się w Wiedniu na tamtejszej klinice psychiatrycznej. Obłąkany urzędnik prywatny P. F., przywieziony przed kilku dniami na klinikę, nawiedzany był tak silnemi wybuchami szału, że musiano go umieścić z zakratowanem łóżku. W sobotę chory znowu popadł w szał i tak gwałtownie zaczął się rzucać po łóżku, bijąc o kraty rękami i nogami, że musiano go wreszcie spętać, czego w obecności lekarzy dokonała służba z jak największą ostrożnością, ażeby chorego uchronić od uszkodzenia ciała. Nagle po chwili spostrzegli lekarze i dozorcy, że z ust chorego toczy się piana krwawa i usłyszeli jakiś niezwykły chrzęst, wychodzący z ust jego. Skonstatowano, że szaleniec zębami wprost posiekał sobie język, połykając część krwawej masy i niewyraźnie szepleniąc: „Jakże to smaczne!" Lekarze przy pomocy służby daremnie usiłowali przeszkodzić temu, chory, o ile mógł, pogryzł sobie język, a potem wargi. Wreszcie wyczerpany uspokoił się, a w kilka godzin pośród okropnych boleści umarł.

Z ruchu kobiecego. Miss Athleta, słynna atletka belgijska, ustąpiła obecnie z aren, na których rywalizowała pod względem siły z atletami mężczyznami. Miss Athleta pochodziła z rodziny, która zawsze uprawiała zawód siłaczy i wcześnie przez rodziców była wprawianą w atletyczne rzemiosło. Mając lat 18 debiutowała w Eden Alhambrze. W r. 1892 udała się do Londynu do profesora Abbinsona i tam przed „jury" wykonała całą seryę sztuk wymaganych, aby otrzymać tytuł światowego „szampiona". Owe sztuki były następujące: Należało trzymać na karku sztabę wagi 50 kilo, za którą uczepiło się 6 osób, po 70 kilo wagi każda osoba. Następnie należało podnieść jedną ręką 50 kilo, a drugą 40. Miss Athleta wykonała te wszystkie ćwiczenia, pobijając wielu współzawodników mężczyzn. Obecnie sławna siłaczka żyje spokojnie w Saint Nicolas. Wyszła za mąż i ma troje dzieci.

Panna Amra Hwoslef jest młodą Norwegką, która osiągnęła w swym kraju rodzinnym wysokie stanowisko, jako dziennikarka. Jest ona jedyną kobietą, którą zaliczono w poczet stowarzyszenia prasy konserwatywnej. Miss Lula Marcuszen i panna Hwoslef były jedynemi reprezentantkami dziennikarek na kongresie prasy skandynawskiej w Kopenhadze. Panna Hwoslef rozpoczęła swój zawód dziennikarski jako nauczycielka. Napisała artykuł o nędznem uposażeniu kobiet-nauczycielek w Norwegii. Artykuł ten wpłynął na podniesienie płac nauczycielkom. Od tej chwili reputacya dziennikarska panny Amry była ustalona, lecz równocześnie za śmiałość swego artykułu straciła posadę nauczycielki. Lecz energiczna panna nie zasmuciła się tem wcale. Przeciwnie z całą pasyą rzuciła się na pole dziennikarskie i oto dziś jest jedną z najbardziej poszukiwanych i najlepiej płaconych sił w dziennikarstwie.

Odbudowanie świątyni Erechtheion w Atenach. Towarzystwo archeologiczne w tem mieście uchwaliło kredyt w kwocie 20.000 drachm, aby już oddawna istniejący zamiar odbudowania Erechthejonu na Akropolis nareszcie w czyn wprowadzić. Wielka ilość „fragmentów" belkowania leżą razem z wielkiemi płytami marmurowemi, które ozdabiały sufity świątyni i będzie stosunkowo łatwem zadaniem jej restauracya, tak, że zwiedzający będą mieli prawie dokładne wyobrażenie o pierwotnym stanie sławnej starożytnej budowy. Galerya karyatyd, łącząca się z budynkiem, będzie także przy odbudowie uwzględnioną. „Ale czy Anglia — pisze paryskie czasopismo archeologiczne — odda karyatydę i jońską kolumnę ze wschodniej fasady, które lord Elgin do Londynu zabrał?"...

Zapadłe miasto. Siły wulkaniczne, które od pewnego czasu wrą w łonie ziemi w Ameryce środkowej, pochłonęły znów miasto Ocos. Był to ostatni port Gwatemali na zachodniem wybrzeżu Ameryki środkowej i stanowił niejako zbiornik licznych plantacyj kawy, znajdujących się wewnątrz kraju. W Ocos nagromadzone były zawsze znaczne zapasy tego produktu krajowego, który wysyłano następnie w różne strony świata. Powodem katastrofy było trzęsienie ziemi, które w kwietniu nawiedziło Gwatemalę i spowodowało osunięcie się gruntu. Co się stało z ludnością miasta, czy zginęła w morzu, czy też, uprzedzona jakiemi zjawiskami zapowiającemi klęskę, zdołała się uratować, poczta zagraniczna nie donosi.

Budowa kolei żelaznej z Suakimu do Chartumu. „Kölnische Zeitung" czyni wzmiankę, że dla wyzyskania stosunków gospodarczych i przemysłowych Sudanu warunkiem niezbędnym jest budowa kolei między wyżej wymienionemi miejscowościami. Pomiary mają być w zimie ukończone, a cała linia w przeciągu dwóch lat oddaną do użytku publicznego. Teren pod budowę, z wyjątkiem 24 klm. długiego pasma małych gór między Suakim a Sinkat, jest sprzyjający. W małej odległości projektowanej linii, t. j. w Rosaites i Abu Harras, natrafiono podobno na wielkie pokłady węglowe.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował starszego nauczyciela ludowego w Żydaczowie, Jana Grzebieniowskiego, prowizorycznym okręgowym inspektorem szkolnym w IX kl. rangi dla okręgu szkolnego Ropczyce.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego, Stanisława Szeligowskiego we Lwowie, inspektorem pocztowym.

Na fundusz im. dra Maksymiliana Kohna złożyli w dalszym ciągu: Dr Alfred Merz 10 K, dr Leon Ader 10 K, dr Jan Lachs 10 K, dr Józef Zeitner 6 K. Razem z poprzednio wykazanemi datkami 505 K. S. Spitzer.

Na budowę szpitala Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu wpłynęły następujące datki: P. T. Krupiński z Krosna 2 K, na intencyę ś. p. Anny Górskiej 5 K, N. S. 2 K, Grabecki Leopold 10 K, L. S. 4 K, M. Sch. nauczycielka z Krakowa 5 K, M. S. urzędnik z Krakowa 100 K, ks. dr Rychlak 20 K, N. N. 2 K, prof. dr Mikulicz z Wrocławia 50 K, dr W. Vragassy 2 K, I. Sokalski właściciel apteki w Tarnowie 20 K, Marya Blumtritt 3 K. Składając szanownym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać", prosimy gorąco wszystkich, pragnących złożyć grosz ofiarny na budowę szpitala, aby uskutecznili to teraz, byśmy mogli robót nie przerywać i w zimie dalej prowadzić. Laetus Bernatek, przeor.

Wdowa po uczestniku powstania narodowego z r. 1863 znajduje się z trojgiem dzieci w największej nędzy i grozi jej pozbawienie dachu. — Datki dla biednej kobiety przyjmuje administracya „Nowej Reformy", a bliższych wyjaśnień udzieli redakcya.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 11 listopada: Dr Tołłoczko: „Elektryczność i jej zastosowanie".

W niedzielę 16 listopada: Dr Tołłoczko: „Elektryczność i jej zastosowanie".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 12 listopada: „Państwo młodzi".
We czwartek 13 listopada: „Monna Vanna".
W sobotę 15 listopada: „Kładka", komedya Giesaca i Craisseta.
W niedzielę 16 listopada po połudui: „Kamionka"; wieczór: „Balladyna",

---

Repertoar Teatru ludowego.

Dziś we wtorek: „Dom waryatów".

Z kalendarza. We środę 12 listopada: 5 Br. Pol., Chrystyana m. i Marcina pap.; we czwartek 13 listopada: Dydaka, Eugeniusza i Homobona ww.; w piątek 14 listopada: Józafata Kunc. b. m. i Weneranly p. m.

Wschód słońca 12 listopada o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 3 minut 59; długość dnia godziu 9 minut 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go listopada poohmurnie; termometr doszedł od + 2·0 do + 8·8 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 749·0 mm, termometru + 3·8 C.

Wiatr południowo-wschodni.

Koncert w teatrze.

Koncerty, w których występują polscy artyści, mają stanowczo większe powodzenie od tych, w których popisują się zagraniczni wirtuozi. Mieliśmy tego dowód w ubiegłych tygodniach; — wczorajszy zaś koncert najznakomitszego z polskich skrzypków, Stanisława Barcewicza, oraz młodego Miecia Horszowskiego odbył się wobec niemal szczelnie zapełnionej widowni. Jestto w naszych stosunkach objaw bardzo dodatni, chlubnie świadczący o dojrzałości zmysłu krytycznego naszej publiczności. Nie daje się ona pociągnąć krzykliwej reklamie, ale umie zawsze należycie odróżnić artyzm prawdziwy i pożąda tylko prawdziwie estetycznych wrażeń. Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że wczorajsze powodzenie koncert filharmoniczny zawdzięczał nazwisku Barcewicza. Wielki ten skrzypek jest oddawna ulubieńcem całej polskiej publiczności, a każdy jego występ gromadzi nietylko świat muzyczny, ale najszersze koła dyletantów i miłośników muzyki, poddające się najchętniej czarowi, jaki dzielny ten artysta rozlewa na swych słuchaczy. Jest w grze tego skrzypka tyle pierwiastku swojskiego, tyle ciepła, temperamentu i uczucia, taka zadziwiająca pewność tonu i spokój klasyczny, świadczący o najpełniejszem opanowaniu instrumentu, że mimowiednie porywa on swe audytoryum, a choć rzeczy, które Barcewicz grał wczoraj, słyszało się już kilkakrotnie w Krakowie, nie tracą one nic ze swego uroku, porywają one każdorazowo nieposzlakowaną czystością intonacyi, żywym kolorytem, brawurą i zdumiewającemi efektami techniki. Na program popisu artysty złożyły się wczoraj tylokrotnie podziwiany IV koncert Vieuxtempsa, odegrany z orkiestrą, Hubaya „Zefir", Polonez Lauba i Mazurek Wieniawskiego, Tańce Sarasatego, w których artysta rozwinął wszystkie zalety swej gry porywającej i pełnej artystycznego polotu.

Występ głośnego Miecia Horszowskiego, dziewięcioletniego pianisty, o którego estradowych sukcesach oddawna pochlebne dobiegały wieści, dał nam poznać fenomenalny talent tego „cudownego" w całem tego słowa znaczeniu dziecka z jak najlepszej strony. Przesunęło się już za naszej pamięci przez Kraków sporo tych cudownych wirtuozów, z których niewielu usprawiedliwiało w latach późniejszych pierwsze powodzenia okresu dziecięcych popisów. Miecio Horszowski nie jest wirtuozem i nie sili się o wywołanie tego wrażenia, a to jest najlepszą może dla talentu jego rekomendacyą. Gra jego jest istotnie we wszystkich szczegółach grą dziecka, kształconego w najlepszej szkole i z najwyższym pedantyzmem. Każdy numer programu ujawnia to systematyczne szkolne studyum, nad którem unosi się kierunek mistrza Leszetyckiego. U młodego koncertanta podziwiać jednak trzeba fenomenalną w jego wieku pamięć, która mu dozwala bez pomyłki odegrać z orkiestrą koncert Beethovena i cały następnie szereg drobniejszych, dobrze wybranych utworów Bacha. Dowodem wyższego poczucia muzykalnego i istotnego talentu są interesujące kompozycye własne, ujęte w „Album tatrzańskie". Oklaskami nagrodzony odegrał Miecio po nad program śliczny Nokturn Chopina. Co się z tego dziecka w przyszłości rozwinie — niepodobna przewidzieć — ale że młody ten talent na najlepszej jest drodze — nie ulega wątpliwości, i — jeżeli przedwczesne koncertowanie nie sprowadzi go z racyonalnej drogi — może nam z niego wyróść muzyk niepowszedniej miary.

Orkiestra p. Hocka, wystąpiła, jak zawsze, z bardzo interesującemi i wybornie przygotowanemi utworami, z których uwertura „Paria" Moniuszki i muzyka baletowa z opery Rubinsteina „Feramors" najwięcej się podobały i najgoręcej były oklaskiwane.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Charakterystyka strojów ludowych.** Z Warszawy piszą:

Bardzo ciekawą i pouczającą pogadankę miał na posiedzeniu wydziału hygieny ludowej dr Malewski z Nałęczowa. Prelegent zamierzył podać charakterystykę stroju ludowego. Zanim jednak przystąpił do właściwego przedmiotu, zobrazował całość wysiłków uczynionych na tem polu. Okazuje się, iż są one nader nikłe. Mamy, co prawda, typy ilustrowane z różnych okolic i czasów, zgromadzone w wydawnictwach: Kolberga, Stachowicza, Lewickiego, Mączyńskiego, Konopki, Gołębiowskiego, Wójcickiego, oraz w albumach Gersona i Matejki, ale wiele z tych ilustracyj nie są czerpane z natury, lecz brane z wzorów, przeważnie fantazyjnych lub wprost fałszywych, skutkiem czego jedne i te same błędy powtarzają się w całym szeregu wydawnictw. Naśladownictwo sprowadziło tę gałęź badań ludoznawczych na manowce, a nie może skierować jej na drogę właściwą nawet udoskonalenie i rozpowszechnienie sztuki fotograficznej. Bezowocne dotąd okazały się wysiłki, jakie poczyniła w tym kierunku krakowska akademia umiejętności. Na licznie rozesłane odezwy tej komisyi antropologicznej o nadesłanie okazów z różnych okolic, nadeszły tylko nie nazbyt udatne zdjęcia fotograficzne z okolic Radomskiego i jeszcze lichsze z gubernii podolskiej. Pomimo to akademia nie zrzekła się swej myśli i w dalszym ciągu pracuje nad wydaniem monografi ubiorów ludowych.

Co do samej charakterystyki ich dr Malewski

zwrócił uwagę na dwie cechy wybitne: 1) niesłychaną trwałość typu ubrania włościańskiego przy wielkiej jego rozmaitości, względnie do okolicy, a nawet i wsi pojedynczych i 2) przystosowanie się stroju ludowego do warunków gruntu i otoczenia. Ubiór kmiecia z wieku XII niczem, a przynajmniej bardzo niewiele, różni się od stroju włościanina współczesnego, choć szlachta zmieniała swój strój stale pod naciskiem stwarzanych wciąż nowych wymagań mody, a w szczegółach bywa tak charakterystyczny, że „księżak“ np. pozna po stroju nietylko z jakiej wsi jego ziomek pochodzi, lecz nawet na ilu morgach gospodaruje.

— **Nowe książki.**

Witold Schreiber: Małżeństwo i jego dzieje. Z jedną tablicą i 20 ilustracyami w tekście. — Lwów, 1903. Nakładem Księgarni Polskiej. 4°, str. 203.

Ludwik Stasiak: „Pieniądz“. Powieść. Lwów. 1902. Księgarnia Polska. str. 203.

Karol Baykowski: „Z nad grobu“. Kraków, 1903.

Kazimierz Lubecki: Poezyj tom trzeci. Kraków 1902.

Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Wydawca Szymon Askenazy. Tom II. „Między Jeną a Tylżą 1806—1807“ przez Macieja Loreta. Warszawa 1902. (Z zapomogi Kasy Mianowskiego).

Towarzystwo strzeleckie krakowskie. Monografia historyczna przez Maryana Dubieckiego. Kraków 1902.

Dział ekonomiczny.

Z krajowego Związku przemysłowego. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie Związku w obecności 30 osób, reprezentujących przeszło 80 akcyj, pod przewodnictwem dra Głąbińskiego. Z działalności w ubiegłym roku zdał sprawę p. Szydłowski. Referent stwierdził, że Związek rozwija się coraz pomyślniej, zyskuje sobie zaufanie u ogółu społeczeństwa, a wyrazem tego jest przystąpienie doń 60 nowych członków, w tem 7 Rad pow., 6 magistratów, 5 towarzystw, 1 Banku kraj. i znaczna liczba publiczności. Bank krajowy przystąpił w charakterze członka z udziałem 20.000 koron. Z drugiej jednak strony — napotykał Związek na liczne trudności, przedewszystkiem z powodu niechęci rządu przy rozdawnictwie dostaw. Bazary Związku wykazują w tym roku widoczny postęp, a instytucya agentów handlowych rokuje piękne widoki. W kierunku organizacyi produkcyi krajowej i eksportu, akcya Związku utknęła z powodu braku cenników i wzorów, na które potrzeba znaczniejszych funduszów.

Dr Gargas wniósł, aby Związek wszedł w stosunki ze Związkiem handlowych Kółek rolniczych i za jego pośrednictwem zbadał, jakie wyroby mają największy zbyt wśród włościaństwa.

P. Ulmer zauważył, że skarżą się, iż bazary za mało mają artykułów użytecznych, a za dużo luksusowych, że dalej związek nie dość energicznie zajmuje się wielkim przemysłem, i że ogółem nie działa wydatnie. Na zarzuty te odpowiadał p. Olszewski, twierdząc, że skargi te pochodzą od ludzi nie interesujących się działalnością Związku.

Wiedeń, 10 listodada. Pszenica na wiosnę 7·55 do 7·56. Żyto na wiosnę 6.75 do 6·76. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·61 do 6·62. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie słabe; pochmurno.

Budapeszt, 10 listopada. Pszenica na kwiecień 7·48 do 7·49. Żyto na kwiecień 6·51 do 6·52. Owies na kwiecień 6·34 do 6·35. Kukurydza na maj 5·70 do 5·17. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.

Chęć kupna dostateczna, oferty mierne, usposobienie spokojniejsze; pogoda piękna.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4861 sztuk. W tem było z Galicyi 330 sztuk, z Bukowiny 24. Przebieg targu był ożywiony, ceny o 1—2 kor. wyższe.

Niesprzedanych pozostało 2 sztuki. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 46 sztuk po 60—67 koron, 186 sztuk po 68—75 kor., 77 sztuk po 76 do 83 koron; buchaje podtuczone po 56—70 kor., krowy podtuczone po 56—68 kor., bydło hude po 38 do 55 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

— Projekt nowej ustawy wojskowej, zwiększający znacznie liczebną siłę armii austryacko-węgierskiej na stopie pokojowej, napotyka na znaczne w parlamencie węgierskim trudności, a wnioskując z presyi opinii publicznej, nie znajduje także w partyi liberalnej zbyt silnego oddźwięku. Sytuacya musiała przybrać niebezpieczne rozmiary, kiedy coraz częściej pojawiają w węgierskiej i w wiedeńskiej prasie głosy o możliwości rozwiązania obecnego parlamentu węgierskiego. Gdyby do tego przyjść miało, byłoby to następstwem separatystycznych dążności, objawiających się z coraz większym naciskiem w Sejmie węgierskim, który czyni takie wrażenie, jak gdyby chciał wyzyskać bezsilność parlamentu austryackiego, i jak gdyby przygotowywał rozwiązanie obecnego, dualistycznego stosunku z Austryą.

Rząd tymczasem nie chce, na punkcie swojego projektu wojskowego, żadnych czynić ustępstw. Wczoraj wytoczyła opozycya węgierska, na posiedzeniu parlamentarnej komisyi wojskowej, ciężkie zarzuty przeciw zwiększaniu prezencyjnej siły zbrojnej.

Minister honwedów, Fejervary, oświadczył, że jeżeliby monarchia zrezygnowała ze swego stanowiska mocarstwowego, to najwięcej ucierpiałyby na tem Węgry. Wszystkie żądania nowej organizacyi znajdą pokrycie z tego podwyższenia kontyngentu. Co się stanie z przedłożeniem w parlamencie austryackim, tego minister nie wie. Tyle jest pewnem, że przedłożenie musi być przyjęte, gdyż podwyższenie stanu czynnego armii jest nieuniknione. — Co się tyczy służby dwuletniej, zamiast trzechletniej, to rząd nie występowałby nieprzychylnie wobec tej reformy, gdyby tylko były do dyspozycyi fundusze na pokrycie nowych kosztów. — Do tego czasu nie może być o tem mowy.

— Podczas wczorajszych wyborów do Sejmu karyntyjskiego z kuryi gmin wiejskich, wybrano 7 niem. lud., 1 Słowieńca katolickiego, 1 niemieckiego narodowca, 3 chrześc. socyalistów, 1 z związku chłopskiego i 1 dzikiego. Z jednego okręgu nie nadeszły jeszcze wiadomości o wyniku.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Uroczystość otwarcia wykładów odbyła się wczoraj w sali ratuszowej. O godzinie 5 po południu prezes zarządu wykładów, prof. dr Kazimierz Twardowski zagaił przemówieniem, poczem dr Antoni Gluziński wypowiedział treściwy wykład „O gorączce“.

Uczczenie prof. Balcera. W hotelu Georga odbył się dzisiaj wieczorem bankiet na cześć prof. dra Balcera, staraniem członków kasyna ziemiańskiego. Pierwszy przemówił w zastępstwie marszałka krajowego członek Wydziału krajowego Pilat. Prof. Balcer dziękował w serdecznych słowach za wyrazy uznania. Rektor uniwersytetu wniósł toast na cześć obrońcy sprawy polskiej.

Drużyna strażacka ku czci Kościuszki. Na wzór sokolstwa i polskich stowarzyszeń rękodzielniczych, postanowiła ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ czcić uroczyście rocznicę Kościuszkowską i wczoraj właśnie urządzono taki obchód. W odświętnie przybranej sali zebrała się brać strażacka w sporej liczbie wraz z rodzinami. Na estradzie widniał biust Naczelnika, przybrany w lance i kose. Po przemówieniu prof. Szafrańskiego nastąpiła deklamacya artystki teatru miejskiego p. Gostyńskiej, śpiew solowy członka straży p. Dyonizego Blicharskiego i produkcye choralne członków pod kierownictwem prof. Signio.

Podwyższenie subwencyi. Tutejszy magistrat uchwalił przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o podwyższenie Tow. ratunkowemu subwencyi z kwoty 4000 ne 6000 koron.

Obawa o pomnik Gołuchowskiego. Zdarzył się tu ciekawy wypadek. Grupka słuchaczy szkoły politechnicznej udała się w sobotę, pod przewodnictwem technika Rudkowskiego, pod pomnik Gołuchowskiego, aby przenieść na papier geodezyjne położenie pomnika względem innych ulic. Wkrótce zjawił się stójkowy i zażądał od techników okazania pozwolenia od dyrektora policyi p. Szechtla na zrobienie tego zdjęcia, tłomacząc się tem, że nikomu nie wolno zbliżać się do pomnika. Wobec tego udało się dwóch techników, Deimel'i Munasterski, na policyę, gdzie dyrektora nie zastali. Zastępca zaś jego odpowiedział, iż owo pozwolenie dostać mogą od prezydenta miasta, jako „właściciela pomnika“. W tym też czasie przybyło pod pomnik kilku stójkowych, którzy rzędem ustawili się przy pomniku, jeden zaś z nich wystąpiwszy, zażądał rozejścia się, co młodzież uskuteczniła.

Na karę śmierci. Rozprawa karna przeciw Iwanowi Myciowi, zarobnikowi z Oleszyc, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego dnia 18 marca b. r. na własnej żonie, zakończyła się dzisiaj wieczór. Oskarżonego skazano na karę śmierci przez powieszenie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Piękna z Nowego Jorku“.

We czwartek: „Miarka za miarkę“ Szekspira (występ Modrzejewskiej).

(Telefonem 11 listopada).

Lwów. Członkowie Wydziału krajowego, dr Józef Wereszczyński i Tadeusz Romanowicz, wyjechali do Wiednia dla wzięcia udziału w posiedzeniu państwowej Rady przemysłowej.

Lwów. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Gustawa Reutta z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja na cmentarz Łyczakowski. Kondukt pogrzebowy prowadził w asystencyi licznego duchowieństwa ks. Woydag. Za trumną, oprócz rodziny, postępowali: marszałek krajowy hr. A. Potocki, zastępca marszłka dr Pilat, grono weteranów z roku 1863, urzędnicy Wydziału krajowego oraz tłumy publiczności. Na cmentarzu przemówili p. Bolesław Anc, imieniem Towarzystwa weteranów, imieniem zaś kolegów p. Władysław Szyszkowski, dyrektor oddziału technicznego w Wydziale krajowym.

Lwów. Dyetaryusze lwowskiego magistratu wystosowali petycyę do Rady miejskiej o polepszenie bytu i stabilizacyę w tym kierunku, by postawiono ich na równi z dyetaryuszami rządowymi, tak co do poborów, jakoteż co do ubezpieczenia na starość.

Lwów. Prezydent Tchórznicki wystosował do p. Adolfa Skody, geometry I klasy we Lwowie, pismo z wyrazami uznania za przeprowadzenie pomiarów spornego terytoryum przy Morskiem Oku, co się przyczyniło do wyd nia pomyślnego wyroku na rzecz Galicyi.

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Małachowskiego posiedzenie komisyi dla miejskiej Kasy oszczędności i miejskiego Zakładu zastawniczego. Na posiedzeniu tem po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać jeszcze jedną deputacyę do namiestnika z prośbą o przychylne załatwienie podania gminy o koncesye dla obu tych instytucyj.

Lwów. Profesor II-go gimnazyum (niemieckiego) dr Gerson Blatt miał dziś w uniwersytecie lwowskim wykład habilitacyjny p. t. „Stosunek językoznawstwa porównawczego do filologii klasycznej“. Wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego udzielił drowi Blattowi „veniam legendi“ z zakresu sanskrytu oraz gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich.

Aleksander Bandrowski, artysta-śpiewak, przybywa dziś do Lwowa, celem wzięcia udziału w koncertach Filharmonii.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 listopada.

Wiedeń. Stowarzyszenie krawców katolickich w Krakowie otrzymało 10.000 K. a stowarzyszenie powroźników w Radymnie 15.000 K, jako pożyczki z funduszów na poparcie przemysłu krajowego.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że stan zdrowia Elizy Orzeszkowej polepszył się i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Deputacye galicyjskie w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś bawi tu deputacya miasta Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydentów dra Lea i Staniszewskiego w sprawie rozmaitych potrzeb miejskich. Deputacya była już u dra Koerbera, u ministra Piętaka i u członków Koła polskiego.

Przybyła także do Wiednia deputacya leśników galicyjskich, na której czele stoi c. k. leśniczy p. Widmouth. Celem ich starań jest polepszenie bytu c. k. pomocniczego personalu leśnego w Galicyi. Do deputacyi należą urzędnicy leśni Theissing, Tuszyński i Niemojewski.

Zniesienie wyroku.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny zajmował się dziś wyrokiem, wydanym przez sąd obwodowy w Rzeszowie, który skazał dyrektorów Towarzystwa kredytowego w Bursztynie, Babada i Frischa, pierwszego na 8, drugiego na 6 tygodni aresztu za występek lichwy wobec członków Towarzystwa. Zasądzeni wnieśli zażalenie do trybunału kasacyjnego, przed którym odbyła się dziś rozprawa. Zastępca oskarżonych, dr Marceli Friedmann, żądał zniesienia wyroku, ponieważ po pierwsze ustawa o lichwie nie stosuje się do towarzystw zarobkowych, po drugie ponieważ lichwa nie została w żadnym z poszczególnych wypadków stwierdzoną. — Trybunał kasacyjny, uwzględniając szczególnie drugi punkt, zniósł wyrok sądu rzeszowskiego i zarządził rozpisanie nowego procesu.

Conczew i rząd.

Sofia. Przed domem Conczewa urządził tłum, złożony z przeszło 3000 osób, owacyę. Uchwalono wręczyć Conczewowi adres, a po jego wyzdrowieniu urządzić na jego cześć bankiet.

Jak donoszą, należy na pewno oczekiwać ustąpienia trzech ministrów. W liczbie ich jednak nie znajduje się podobno minister spraw wewnętrznych, Lukanow, którego imię prasa ciągle jeszcze łączy ze sprawą zamordowania Stambułowa.

Wzrost ludności we Francyi.

Paryż. Według urzędowego sprawozdania z roku 1901, przyrost ludności we Francyi w tym roku wynosi 72.398 wobec ubytku 25.988 w roku 1900. Przyrost ten należy przypisać zwiększeniu się ludności i zmniejszeniu śmiertelności.

Uniwersytety niemieckie tylko dla Niemców.

Berlin. „Vorwärts“ donosi z Darmsztatu, że z tamtejszej wszechnicy wydalono 2 studentów rosyjskich. Rektor nie chciał ich zapisać i powiedział im: „My tu nie potrzebujemy relegowanych z Rosyi studentów“. W przeciągu 24 godzin po zajściu tem z rektorem policya obu studentów uwięziła, aby ich wydać Rosyi.

Ustąpienie Sagasty.

Madryt. Prezydent ministrów, Sagasta, wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Król oświadczył, że dziś poweźmie w tej sprawie decyzyę. Kortezy przerwą dziś po południu swe obrady aż do załatwienia przesilenia.

Na posiedzeniu kortezów Sagasta doniósł, że gabinet podał się do dymisyi. Następnie posiedzenie zamknięto.

Oskarżeni ministrowie.

Sofia. Akt oskarżenia przeciw byłym ministrom: Radosławowi, Iwanczowi, Tonczewowi i Tenewowi został już wygotowany. Podtrzymano w nim oskarżenie o szkodzenie interesom państwowym, opuszczono natomiast zarzut co do zdrady stanu.

Mowa Balfoura.

Londyn. Podczas wczorajszego bankietu u lorda majora wygłosił szef gabinetu Balfour dłuższą mowę o sytuacyi politycznej. Wyraził on żal z powodu ustąpienia Salisburego oraz radość z powodu zakończenia wojny w Afryce południowej. Wojna ta dowiodła ponownie, że Anglia wprawdzie życzy sobie pokoju, ale zawsze przygotowaną jest na wojnę, jeżeli tego wymaga interes państwowy. Gdy zajdzie tego potrzeba, Anglia gotową jest ponosić największe ciężary. Ostatnia wojna okazała, jak ściśle połączone są kolonie z państwem.

Balfour wyraził nadzieję, że stosunki w południowej Afryce będą uregulowane szczególnie wobec wyjazdu Chamberlaina do południowej Afryki. Będzie on się mógł naocznie przekonać o potrzebach tej kolonii. Stosunki z zagranicą są jak najlepsze. W tej mierze wskazuje mowca na odwiedziny cesarza Wilhelma, który przybył na dłuższy pobyt do Anglii. — Przy tej sposobności odparł Balfour stanowczo niektóre wycieczki prasy angielskiej przeciw cesarzowi Wilhelmowi. Kończąc, podniósł szef gabinetu konieczność współdziałania wszystkich cywilizowanych i chrześcijańskich narodów, celem utrzymania pokoju i zapewnienia ojczyźnie szczęścia i dobrobytu.

Rewolucya w Ameryce.

Carracas. Biuro Reutera donosi: Generał Castro wśród entuzyastycznego przyjęcia ze strony ludności wkroczył na czele 3000 ludzi do miasta. Armia powstańców — jak się zdaje — jest już zupełnie rozbitą.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dziś przed południem na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej wybrano dra Roszkowskiego referentem dla wyboru posła dra Głąbińskiego. Po referacie posła Byka agnoskowano wybór posła Petelenza.

Wiedeń, 12 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano szereg wniosków i interpelacyj, wśród nich:

Gessmana i tow. interpelacyę i wniosek nagły w sprawie zajść przy wyborach ściślejszych do Sejmu w dzielnicy Favoriten 7 b. m. Interpelanci uskarżają się na teroryzm socyalnych demokratów.

Pernerstorfera i tow. interpelacyę i wniosek nagły w tej samej sprawie. Interpelanci domagają się wytoczenia surowego śledztwa za wkroczenie policyi do Domu robotniczego.

Ministrowie Welsersheimb i Boehm-Bawerk odpowiadają na kilka interpelacyj.

Prezydent ministrów, Koerber, odpowiada na wniesione dziś interpelacye Gessmana i Pernerstorfera. Prezydent policyi — rzekł p. Koerber — natychmiast, skoro tylko otrzymał wiadomość o tych zajściach, wdrożył ścisłe śledztwo, którem ja osobiście kieruję. Mogę zapewnić, że wszystko będzie zrobione dla skonstatowania objektywnej prawdy. Dziś mogę tylko oznajmić, że nie wyszedł z żadnej strony nakaz wtargnięcia do Domu robotniczego (okrzyki: Słuchajcie, słuchajcie!) i że raczej inspektor rewirowy zobaczywszy, iż policya wtargnęła do Domu robotniczego, wydał nakaz opuszczenia tego domu. Zeznano natomiast z wielu stron, że z okien domu poczęto rzucać szklankami (protesty u socyalistów; między socyalistą Riegerem a antisemitą Gessmanem przychodzi do żywej wymiany słów. Wielki hałas), a gdy to skonstatowano, policya została prawdopodobnie spowodowaną do wtargnięcia do domu, gdzie poczęstowano ją kijami i rzucono na nią krzesło. Wtedy policyanci dobyli szabel i kilka osób zostało poranionych.

Dr Koerber: Zajścia owego dnia nie zostały dotąd objektywnie sprawdzone i nie można sobie o nich wyrobić należytego sądu. — Teraz jednak już powiedzieć muszę, że policya owego dnia pracowała z natężeniem i zachowywała się poprawnie. Zapewniam, że rząd uczyni wszystko, co potrzeba, aby wykryć prawdę. (Wrzawa. Powstaje głośna sprzeczka między socyalistami i antisemitami). — Z obu stron padają ostre słowa. Hałas trwa tak długo, że zapisany do głosu Pernerstorfer nie może przemówić).

Pernerstorfer zabiera ostatecznie głos i zgłasza wniosek o natychmiastowe otwarcie rozpraw nad odpowiedzią prezydenta ministrów Koerbera na interpelacyę. Mowca atakuje antisemitów nader silnie, nazywając ich „Fanghunde“.

Powstaje znowu wrzawa. Prezydent wzywa Pernerstorfera do porządku. Wniosek Pernerstorfera o otwarcie dyskusyi odrzucono. — (Hałas).

Dyskusya polityczna.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad deklaracyą prezydenta min. Koerbera, złożoną w Izbie dnia 16 października.

Bartoli oświadcza, że Włosi uważają sejmy za kompetentne do uregulowania kwestyi językowej. Język państwowy niemiecki jest zbyteczny, a we włoskich okręgach byłby wprost niebezpieczny. Mowca spodziewa się, że rząd nie da się uwieść kilku chorwackim agitatorom, by także we włoskich prowincyach wywlec kwestyę językową. W dalszym ciągu polemizował Bartoli z Biankinim, któremu zarzuca, że zadenuncyował Włochów i o włoskim narodzie same tylko kłamstwa mówił.

Po pos. Mengerze zabrał głos Młodoczech, pos. Forzt, po którym przemawiać ma prezydent Koerber.

Skandal w Izbie.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby deputowanych panował przed gmachem parlamentu ruch ogromny z powodu zapowiedzianej interpelacyi w sprawie gwałtownego wtargnięcia policyi do domu robotniczego w Favoriten. — Wszystkie wejścia były oblężone. Ponieważ jednakże prezydyum Izby bało się rozruchów w gmachu, ogłoszono, że galeryę są już zajęte i zamknięto bramy. Posiedzenie rozpoczęło się spokojnie. Ministrowie, między innymi gen. hr. Welsersheimb odpowiadali na wniesione interpelacye. Pokazało się przytem, do jakiego stopnia Izba stała się już nieczułą na lekceważące traktowanie jej ze strony rządu. — Welsersheimba słuchano z apatycznym spokojem i ani jeden głos nie odezwał się z reminiscencyą wyrządzonej przed kilku dniami Izbie przez niego zniewagi.

Natomiast przyszło do wielkiego skandalu bezpośrednio po odpowiedzi dra Koerbera na interpelacyę w sprawie zajść na Favoriten. Nim jeszcze poseł Pernerstorfer zdołał wnieść o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezesa gabinetu, powstała zacięta kłótnia pomiędzy socyalistami i antisemitami. Kłótnia ta zamieniła się wkrótce w niebywały tumult, który trwał przeszło 20 minut i przypominał najburzliwsze chwile w dziejach Izby. Kilkakrotnie zanosiło się na ogólną bójkę i z trudem tylko zdołano rozdzielić przeciwników. — Prezydent był bezsilny, dzwonka wcale nie było słychać. Obrzucano się najwstrętniejszemi wyzwiskami, jak „Lausbub“, „Lump“, „Schmeerbauch“ i t. d. — W zajściu tem wziął udział także Lueger, a nawet osobiście podniecał przeciwników. Widziano, jak stanąwszy na krześle, ruchami rąk symbolicznie wskazywał socyalistom, iż przygniótł ich w Wiedniu, co naturalnie wywoływało po ich stronie coraz nowe wybuchy gniewu. Najgłośniej krzyczeli Strohbach, Gessmann i Schuhmeier. Zajście to wywołało w Izbie bardzo przykre wrażenie.

Wiedeń. Wśród kłótni socyalistów z antisemitami wywiązał się dziś taki dyalog:

Daszyński: Oszuści!

Lueger: Łajdaki!

Daszyński: Włamywacze!

Ellenbogen: Złodzieje!

Schuhmeier: Banda opryszków!

Gessmann: Pod pręgierz z wami!

Schumeier: Ty gałganie i t. d.

Seitz: Trzeba było rewolwerami poczęstować tych policyantów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego ogłasza następujący komunikat:

Artykuł „Nowej Pressy“ z 9 b. m., zatytułowany „Die Vorgänge im Parlamente“, zawierający zapatrywanie tegoż dziennika na politykę Koła polskiego, na stosunek Koła do rządu, na kwestyę §. 14 i na stosunek Koła do innych stronnictw, podsuwa komisyi parlamentarnej Koła własne zapatrywanie „Nowej Pressy“, kończy się bowiem słowami: „To zapatrywanie zostało także wyrażone na dzisiejszej konferencyi parlamentarnej komisyi Koła polskiego, która p. Koerberowi miała przedłożyć życzenia Polaków“. Otóż wiadomość powyższa nie ma w sobie ani słowa prawdy.

Wiedeń. W uzupełnieniu wysłanej wczoraj korespondencyi o posiedzeniu Koła polskiego przesyłam jeszcze następujące szczegóły:

Omawiano sprawę budowy drugiej linii telefonicznej Kraków-Wiedeń. Po udzieleniu wyjaśnień przez min. Piętaka i posłów Starzyńskiego i Wodzickiego wnioskodawcom Grekowi i Merunowiczowi polecono udać się do ministra handlu z żądaniem rychłego załatwienia sprawy. Przy tej sposobności na wniosek Rapaporta poruczono omówienienie sprawy połączenia telefonicznego Krakowa i Wiednia z miastami prowincyonalnemi Galicyi, jak tego żądała krakowska Izba handlowa.

Grek urgował o utworzenie drugiego gimnazyum w Rzeszowie.

Górski domagał się utworzenia szkoły średniej w Gorlicach.

Pastor zapytywał o szkołę realną w Żywcu, która ma być utworzoną w r. 1894.

Min. Piętak oznajmił, co onegdaj odpowiedział w tej sprawie deputacyi m. Żywca.

Petelenz przedstawił, co min. Hartel deputacyi tej oświadczył, i jaką jest akcya w sprawie tworzenia nowych szkół w kraju. co uczyniono już w myśl żądań kraj. Rady szkolnej i Sejmu i co jest jeszcze wymagane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Syn mój Zygmunt wstąpił po ukończeniu pięciu klas gimnazyalnych do wojska na 3 lata służby w szeregu. Jako plutonowy (Zugsführer) setnego pułku piechoty w Krakowie, otrzymał z ministerstwa wojny wyjątkowe zapewnienie, że dopuszczony będzie do egzaminu kadeckiego, jeżeli przedtem złoży egzamin kwalifikacyjny, równający się niemal maturze szkół średnich. Egzamin ten zdał on 25 października b. r. w szkole kadeckiej w Łobzowie, przez co pozyskał możność uzyskania rangi oficerskiej.

Przysposabiał się do egzaminu w c. k. rządowo upraw. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie, gdzie doznawał takiej troskliwej opieki i zyskał tak gruntowną naukę, iż muszę poczuwać się do obowiązku złożenia wraz z synem wyrazów najgłębszej wdzięczności panu rotmistrzowi **Kornbergerowi** i wszystkim panom Profesorom w Zakładzie uczącym.

Ludwik Radwański,
prowadzący księgi gruntowe
przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie.
Zygmunt Radwański.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 11 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 700·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 529·—. Akcye Länderbanku 187·50. Akcye Bankvereinu 446·50. Akcye Bodencredit 910·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 695·50. Akcye kolei południowej 70·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 561·—. Akcye Alpiny 351·50 Akcye Rima Muranyi 461·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1380·—. Akcye fabryki broni 303·50. Akcye tureckie tytoniowe 344·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·25. Renta majowa 101·—. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·85. 4% Listy Banku krajowego 95·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·30. Losy tureckie 113·25. Marki 116·95 Ruble 252·75.

Cukier 20·35 (spokojny), spirytus 38·— (ustalony), nafta (bez zmiany).

Usposobienie po zmiennym przebiegu ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	25	99	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% „ miasta Lwowa	93	75	94	75
4½% „ „	100	25	101	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	60	102	60
4½% „ „ „ „	100	—	101	—
4% „ kolejowe	96	—	97	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	81	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.